Warszawa. № 253. Rok 1860.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Środa. Dnia 14/26 Września.

Ciepła dziś rano stopni 10.
Ciepła wczoraj w południe stopni 18.
Jutro Św. Kosmy i Damjana.

Wschód słońca o godz. 5 min. 53
Zachód „ „ 5 „ 59
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

— *Z Petersburga dnia* 5 (17) *września* 1860 r. — Przez Najwyższy Ukaz, do Rządzącego Senatu, własnoręcznie przez Jego Cesarską Mość podpisany 30 sierpnia, Najmiłościwiej rozkazano, Naczelnikowi Sztabu Armji Kaukazkicj, Jenerał-Adjutantowi, jenerał-lejtnantowi Milutynowi, być towarzyszem Ministra wojny, z zachowaniem godności Jenerał-Adjutanta.

— Dodatkiem do Najwyższego rozkazu, do ministerstwa dworu z 30-go sierpnia 1830 r., cywilny gubernator Chersoński, rzeczywisty radca stanu Baszmakow, mianowany został szambelanem dworu Jego Cesarskiej Mości.

Ukaz do Rady Administracyjnej Naszego Królestwa Polskiego.

(Dalszy ciąg).

31) P. Filipowi-Jakóbowi Gembarzewskiemu, b. podleśnemu w leśnictwie Marjampol, oprócz pensji rs. 375, nadanej mu Ukazem Najwyższym z d. 13 (25) kwietnia 1850 r., dodatek w ilości rs. 90, z których rs. 82, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 8 w drodze łaski, z funduszów skarbowych.

32) Pani Adelajdzie z Cieszkowskich, 1-go ślubu Podbielskiej, 2-go Kossakowskiej, wdowie po Józefie-Grzegorzu Kossakowskim, b. Podleśnym straży Przyłogi w leśnictwie Przedbórz, oraz ich dzieciom: Katarzynie-Adelajdzie, Kazimierzowi-Józefowi, Lucynie-Helenie i Zofji-Julji, za 29-letnią ich męża i ojca służbę, oprócz pensji rs. 101 k. 44, nadanej im Ukazem Naszym z d. 7 (19) października 1858 r., dodatek w ilości rs. 11 k. 6, w drodze łaski, z funduszów skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

33) Dwojgu dzieciom po ases. kol. Grzegorzu Soleckim, kommissarzu ekonomicznym przy Kom. R. P. i S., i żyjącej żonie jego Leonidzie z Duninów, pozostałym, jako to: Bolesławie i Bronisławowi, prawo do wspólnego udziału w pensji emerytalnej, Ukazem Naszym z d. 20 marca (1 kwietnia) 1856 r. rodzeństwu ich nadanej.

34) Pani Józefie z Fachinettich Jaroszewskiej, wdowie po Andrzeju Jaroszewskim, b. Naczelniku Oddziału w wydziale prawnym Banku Polskiego, oraz ich dzieciom: Augustowi-Zygmuntowi-Janowi i Helenie-Julji, za 26-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 171 k. 87, z funduszów stowarzyszenia, to jest, dla wdowy rs. 103 k. 12, dla dzieci zaś rs. 68 k. 75.

35) Radcy honorowemu Janowi Lewartowskiemu, b. poborcy kassy powiatu Łęczyckiego, za 40-letnią służbę rs. 600, z których rs. 525 z funduszów stowarzyszenia, a rs. 75, w drodze łaski z funduszów skarbowych.

36) Michałowi Domańskiemu, b. strzelcowi w leśnictwie Rajgród, za 33-letnią służbę rs. 15, z funduszów stowarzyszenia.

37) Sek. kol. Stanisławowi Dydyńskiemu, b. podleśnemu w leśnictwie Olsztyn, za 42-letnią wojskową i cywilną służbę rs. 225, z których rs. 185 z funduszów stowarzyszenia, a rs. 40, w drodze łaski, z funduszów skarbowych.

38) Kassyldzie z Paszkiewiczów Maciejewskiej, wdowie po Adamie Maciejewskim, b. podleśnym, sprawującym urząd leśny Buchta, za 30-letnią jej męża służbę, rs. 67 k. 50, z funduszów stowarzyszenia.

39) P. Ignacemu-Błażejowi Głazowskiemu, b. hutmistrzowi walcowni Sławkowskiej, w okręgu zachodnim górnictwa rządowego, za 35-letnią służbę, rs. 225, z funduszów stowarzyszenia.

40) Pani Marjannie z Bułakowskich 1-go ślubu Piaseckiej 2-go Rzętkowskiej, wdowie po Juljanie-Antonim Rzętkowskim, sekretarzu wydziału w Banku Polskim, oraz ich synom: Stanisławowi-Markowi i Józefowi-Ryszardowi, za 20-letnią ich męża i ojca służbę rs. 100, z funduszów stowarzyszenia, to jest: dla wdowy rs. 60, dla synów zaś rs. 40.

41) Tekli-Salomei z Szymańskich Dąbskiej, wdowie po Ignacym-Wawrzyńcu Dąbskim, bednarzu przy magazynie solnym w Piątnicy, gubernji Augustowskiej, oraz synowi ich Aleksandrowi-Marcinowi, za 36-letnią ich męża i ojca służbę rs. 45, z funduszów stowarzyszenia, to jest: dla wdowy rs. 33 k. 75, dla syna zaś rs. 11 k. 25.

42) Radcy kol. Maksymiljanowi Strasz, b. naczelnikowi sekcji budowniczej w wydziale Górnictwa za 36-letnią służbę rs. 1012 k. 50, z których rs. 952 k. 50, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 60 z funduszów skarbowych.

(Dokończenie nastąpi).

— W dniu 22 lipca w gm. Kamieńsk pow. Piotrkowskim, Samuel Kern, tracz, lat 22 liczący przy wciąganiu kloca na warszt, tak szkodliwie tymże w głowę uderzony został, iż na miejscu życie utracił.

— W dniu 10 t. m., w gm. Żelechów pow. Łukowskim, Krysztof Urbanek, parobek dworski lat 26 mający, spadłszy z drzewa owocowego na kupę kamieni, na miejscu zabił się.

— W dniu 17 t. m., w gm. Bałdrzychowice pow. Stopnickim, 7 letnia dziewczynka wiejska, wpadłszy przypadkowym sposobem do studni, przez utonięcie życie postradała.—Tymże sposobem śmierć poniosła w gm. Boryszewo pow. Płockim, Ludwika Szylkie, córka kolonisty, lat 17 mająca.

— W dniu 12 t. m., w gm. Księżopol pow. Zamojskim, dostrzeżono ciało Józefa Szczęśniowskiego, z wsi Krzywowoli pow. Krasnostawskiego pochodzącego, który przybywszy tamże dla wyszukania służby, niewiadomo czyli rozmyślnie zastrzelił się, lub też przypadkowym wystrzałem z fuzji życia pozbawiony został.

— W d. 2 z. m., w m. Mszczonowie, Marjanna Tarczakówna wyrobnica, lat 20 licząca, rozmyślnie przez powieszenie się, śmierć sobie zadała. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Następujące osoby skutkiem uderzenia piorunu życie postradały: w m. Łukowie, Antoni Lewandowski syn kucharza, lat 18 liczący, w gm. Sulisławice pow. Kaliskim, Wojciech Ratajczyk, gospodarz rolny, w m. Tomaszowie, Anna Fontanna córka bednarza, lat 16 mająca i Marjanna Sławińska, służąca lat 40 licząca, w gm. Widzew pow. Sieradzkim, Bogusław Szultz kolonista, lat 47 mający, w gm. Strzelce pow, Hrubieszowskim, 8-letnia Paraska Romaszczuk, córka włościanina, w m. Kałuszynie, starozakonni: Pejsak Starowiejski i Enoch Kukiełka wraz z synem Moszkiem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kościół parafjalny Wolski, już prawie ukończony został, i zdaje się że w początkach października odbędzie się konsekracja tegoż. Ciekawe są bardzo obrazy, które ozdabiały poprzedni parafjalny kościół, a które następnie złożone zostały na skład w jednym z tutejszych klasztorów, to jest ks. Bernardynów. Są pomiędzy niemi jak zwykle i mniej dobrego pędzla, dlatego też warto ażeby po odebraniu ich od ks. Bernardynów i umieszczeniu na miejscu, uczynić z nich wybór, i pierwszorzędnemi ozdobić główne ściany kościołka. *K. W.*

— W pismach naszych wyczytaliśmy następującą wiadomość o muzeum po ś. p. Świdzińskim, którą dosłownie powtarzamy: Przy Opinogórskiej ordynacji Krasińskich, spadłej obecnie na syna wieszcza naszego Zygmunta, muzeum to ostatecznie umieszczonem zostało; Świdzińscy przeznaczyli 3,000 złp. rocznie, jako fundusz stały na wydawanie roczników muzeum, a Ludwik Krasiński na dobrach swoich zapisał 6,000 złp. rocznie, nadto zobowiązał się w razie nieprzyjęcia przoz ordynata młodego w latach pełnoletności puścizny krajowej po ś. p. Świdzińskim, być solidarnie odpowiedzialnym za utrzymanie i zwrócenie kosztów ordynacji. Przy tem Karol Krasiński zapewnił 2,000 złp. rocznego funduszu żelaznego na swoich dobrach, nadto bibljotekę swoję prywatną wcielił do muzeum; rozumie się, że z tą i zbiór starożytności jen. Krasińskiego, bibljoteka ordynacji i archiwum całej rodziny Krasińskich z muzeum Świdzińskiego połączonemi zostaną. W dalszem objaśnieniu nadmieniamy, iż od 3-ch już tygodni zaczęto porządkowanie lewego skrzydła pałacu Krasińskich, w celu pomieszczenia zbiorów; kiedy mianowicie dojdą one tego celu, nie jest nam wiadomo z pewnością, gdyż słyszeliśmy, że umowa zawarta przed rejentem Bryndzą, daje termin kilkomiesięczny do przeniesienia ich tutaj, i że podobno pan margrabia Wielopolski, jakąś część biblioteki w Krakowie zatrzymał.

— W tym jeszcze roku wyjdzie w Warszawie, w przekładzie polskim, z oryginału niemieckiego, dzieło p. n. *Gospodarz wiejski*, p. Webera.

— Kurjer Warszawski z d. 25 września, podaje następujące wiadomości, dotyczące szarańczy, plagi która w tym roku nawiedziła pola nasze: Już donieśliśmy, że w powiecie Zamojskim, a mianowicie pod m. Krasnobrodem, od dnia 3-go b. m. zaczęła osiadać szarańcza wędrująca, której największe massy zajęły około 4 morgi pola pod temże miastem, a prócz tego przestrzeń 3 wiorsty długą a około 50 łokci szeroką na polach wsi Rogoźna i Szarowoli pod miastem Tomaszowem, w bliskości Galicji, zkąd przywędrowała. Wyniszczanie tej szarańczy jest już na ukończeniu, z powodu przedsięwziętych przez miejscową władzę środków; kolejno bowiem z sąsiednich gmin, zarządoną została zmiana po 600 ludzi, którzy dniem i nocą pod Krasnobrodem, a po 900 pod Tomaszowem, nad wytępieniem tej plagi pracują. Z kolei przystąpią do wykopania jaj przed mrozami, oraz wyzbierania tychże przy oraniu i wybronowaniu. Pragnąc i z tym rodzajem plagi obznajmić miosrkańców Warszawy i każdego w ogóle, życzącego bliżej to poznać, urządziliśmy okazy tej szarańczy w jednej flaszeczce zalane spirytusem, i w jednym słoiku w tym stanie w jakim dnia 10 schwytaną została na polach m. Krasnobrodu. Oprócz tego jest także oddzielny słoik z jajami, wykopanemi z ziemi, a które owady te zapuszczają w rolę w ten sposób, że przewracając się na polu skrzydłami do ziemi, zginają tylne nogi i młynkując w koło kolankami ostremi, wiercą otwór w ziemi, w który znoszą jaja. W ogóle samce są koloru żółtego i zielonego, samice zaś popielatego. Okazy te, które otrzymaliśmy za łaskawem pośrednictwem *W. Skibińskiego*, naczelnika powiatu Zamojskiego, można obejrzeć każdodziennie w Redakcji *Kurjera*.

— W niektórych fryszerkach krajowych, a mianowicie w hucie Stefanji w Niekłaniu i w dobrach Białaczowskich, zaprowadzoną już została metoda komtejska wyrabiania żelaza, która tę korzyść przynosi, że na produkcji jednego centnara żelaza, oszczędza korzec węgli, których cena codzień w górę idzie, a przytem w danym czasie produkuje więcej żelaza jak fryszerki zwyczajne. Słyszeliśmy że obecnie p. Aimé Graff, majster francuzki, bawiący w płockiem, urządza na sposób francuzki nowo-wznoszące się w tamtych okolicach fryszerki. Metoda komtejska zasługuje na tym większe upowszechnienie, że zastosowanie jej w fryszerkach zwyczajnych nie pociąga za sobą znacznego nakładu.

— Obywatele samborscy w Galicji, postanowili wystawić królowi Sobieskiemu pomnik w swojem mieście, przez wdzięczność ku bohaterowi, który pod Kałusznem odbił cały tabór jeńców, zabranych w jassyr z okolic Sambora. W tym celu zawarto już ugodę z rzeźbiarzem p. Eilete, który posąg Jabłonowskiego we Lwowie odnawiał.

— *Gazeta Warszawska* podaje:

Jeden z literatów warszawskich odkrył, bawiąc na prowincji, nieznane materjały do rokoszu Zebrzydowskiego, za panowania Zymunta III. Podobno mają one być drukowane w Bibljotece Warszawskiej.

— W Krakowie zawiązuje się Towarzystwo w celu chowu pszczół i jedwabników, tudzież w celu hodowania drzew owocowych. Projekt tego towarzystwa wygotowali i podali rządowi do zatwierdzenia: Doktór Kozubowski, professor tamecznego uniwersytetu, doktór Łuszczkiewicz, dyrektor instytutu technicznego i p. Bernowski, radca miejski.

— Czytamy w *Czasie* pod d 22 września:

Donieśliśmy przed parą dniami o przeniesieniu części uczni klas niższych gimnazjum Św. Anny, do gimnazjum niższego na ulicy Kanonnej, założonego pierwotnie dla młodzieży niemieckiej, a opróżnionego prawie zupełnie. Zasadą tego przeniesienia miała być bliskość, lub odległość mieszkania; tymczasem wielu obywateli użala się słusznie, że ten wzgląd nie był wyłącznie przestrzegany, albowiem wydalano uczni z gimnazjum Św. Anny, chcąc ich zmusić do uczęszczania do drugiego gimnazjum, i to takich nawet, którzy mieszkają w najbliższej okolicy gmachu szkolnego Św. Anny. Wykład nauk w gimnazjum niższem jest i teraz niemieckim, u Św. Anny częściowo polski, częściowo niemiecki, a to pomimo rozporządzeń w przeszłym jeszcze roku szkolnym wydanych. O przedmiocie tym powiemy nieco obszerniej — teraz chcieliśmy dotknąć tylko owego przenoszenia uczni.

— Towarzystwa rolnicze w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, mają zamiar połączyć się w jedno, według projektu p. Kamila Zakrzewskiego, i wydawać wspólnie pismo perjodyczne, poświęcone potrzebom rolnictwa, do którego redakcji należeliby członkowie z każdej okolicy.

— Piszą z Poznania 22 września:

Zawitali także do nas goście z dalekich krain Ukrainy i Podola, ale w drobnej liczbie; nie wiemy jakim sposobem dostali się do nas, bo burz żadnych nie było. Gośćmi temi jest szarańcza, której kilkanaście oglądaliśmy w naszem kółku towarzyskiem, pochodzących z pola głównieńskiego pod Poznaniem. Z powodu tej szarańczy pojawiiy się już u nas i projekta do jej zatracenia, a najoryginalniejszy, za pomocą lejdejskiej flaszki, i przeciągniętego przez stosy szarańczy drutu, który udzieleniem się elektryczności paliłby niepoliczone miljony tego niegodziwego owadu, pustoszącego niwy nieszczęśliwych rolników. Inny projekt zmierza do walcowania po nich ciężkich cylindrów, któremiby zgniatano a razem umierzwiano niwy; nakoniec jeden, który świeżo otrzymaliśmy, łączy z pierwszym nowy projekt: zamiast flaszki lejdejskiej, radzi użyć okowity z paratonerem żelaznym, w któryby piorun uderzył. Coby elektryczność natury nie dobiła, to by mógł spalić ogień z pierwszej wydobyty. Oprócz więc szarańczy, widzim dziś projekta przeciw niej sypiące się, niech je sądzą naturaliści i fizycy. (*G. W.*)

— Czytamy w *Czasie*:

Dowiadujemy się, że p. J. Łepkowski kontynując dalej swoje po Galicji wycieczki, zwiedzał teraz okolice Przeworska, Sieniawy i Leżajska. Bogata biblioteka Sieniawska (cząstka niegdyś puławskiej) dostarczyła mu ciekawych notat. Znalazł tam wydanie dziejów Długosza Wawrzyńca Mitzlera (przedruk Huyssena) doprowadzone do r. 1459 (do str. 252 wydanie lipskie). Dotąddwa tylko niezupełne znane były egzemplarze wydanie tego: jeden w zbiorach hr. Tytusa Działyńskiego, drugi w Sztokolmie w bibljotece Engeströmów, oglądany przez ś. p. Muczkowskiego i hr. A. Przeździeckiego. Ten sztokolmski egzemplarz kończy się na 172 stronnicy księgi XIII, to jest na roku 1445. Sieniawski więc o 4 lata zupełniejszy; a uprzejmość ks. Władysława Czartoryskiego pozwoli korzystać z niego Długoszowemu wydawnictwu.

— W Kijowie studenci uniwersytetu zamierzają utworzyć towarzystwo literackie.

— Otrzymujemy ciągłe wiadomości o bankructwie dzierżawców odknpu; chociaż grzechem jest cieszyć się z nieszczęścia bliźnich, nie podobna jednak stłumić uczucia radości, odbierając te wieści; dowód to bowiem, iż pijaństwo ludu nie dopisuje tym, co na nie rachowali. Między innemi wiemy, iż w gubernji Kijowskiej w Humaniu, dzierżawca zbankrutował pierwej, a teraz zarząd skarbowy także nieciekawie wychodzi; w gub. Chersońskiej, w miastach Bobrzyńcu i Aleksandrji, dzierżawcy również zbankrutowali. Tak więc mówią, iż wstrzemięźliwość rozpoczęła oddziaływanie i na Ukrainie.

— We Lwowie umarł d. 6 sierpnia Józef Januszowski, piszący w tamecznych gazetach pod nazwiskiem Henricolo.

— Z Białegostoku piszą:

Miesiąc czerwiec był miesiącem ciągłej nieprzerwanej uroczystości religijnej w powiecie Białostockim. JW. Biskup Wileński Adam Stanisław Krasiński postanowił, stosownie do ustaw kościoła, odwiedzić czyli odbyć witę kanoniczną tych przynajmniej kościołów, które do najodleglejszych liczą się w djecezji. Z porządku, przypadło to szczęście na Białostocki powiat naprzód. JW. Pasterz rozpoczął wizyty od kościoła w Różanymstoku, słynnym cudownym obrazem Bogarodzicy, dalej przejeżdżał wsie i miasteczka, umacniając słowem bożem, wspierając modlitwą i błogosławieństwem lud wierny.

— W Rzydze i Lipsku, wyszedł z druku drugi tom bardzo ważnego i do historji polskiej dzieła, pod tytułem: *Geschichte der Ostsee-provinzen, Liv-Esth und Kurland, von der ältesten Zeit bis zum Untergange ihrer Selbständigkeit-von Otto von Ruttenberg.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

Wiedeń 19 września. Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że Austrja postanowiła, nie powiem już szanować zasadę nieinterwencji, ale przynajmniej zastosować do niej swoję postawę, nie opuszczać stanowiska obronnego, dopóty, dopóki nie będzie napadniętą na swojem terytorjum.

Nie trzeba więc dawać zbytniej wiary przesadzonym pogłoskom, które rozpuszczają o zbrojeniach austrjackich. Naprzykład *Köln Zeit.* zapewnia, że armja Włoska i pograniczna postawiona jest na stopę wojenną i że powołano urlopowanych.

Ostatnie twierdzenie jest prawdziwe, ale tłómaczy się tu mało znaną okolicznością, że nie było poboru tego roku, trzeba więc było inny środek przedsięwziąć dla skompletowania garnizonów. Ale od tego, daleko jeszcze do stopy wojennej, tak dla armji włoskiej jak i pogranicza, chociaż w Kattaro oczekują przybycia 3,000 żołnierzy marynarki, aby ten ważny punkt postawić w stanie obrony.

Książe Patrulla złożył wczoraj cesarzowi protestacją swego monarchy. Królowej neapolitańskiej z dnia na dzień oczekują w Treście, zkąd uda się do Possenhoffen przez Wiedeń. (*Ind. Bel.*)

F R A N C J A.

Paryż, 21 września. Wspomnieliśmy już o pogłosce, jaka rozeszła się w Paryżu o zamiarze Papieża opuszczenia Rzymu.

Jeden z prałatów rzymskich donosi nam w tym względzie co następuje:

Papież zawsze objawiał zamiar pozostania w Rzymie; gdy jednak otrzymał wiadomość, że spodziewać się należy rychłego napadu na państwo Kośaielne, zebrał tajną radę, złożoną z prałatów blizkich mu i z wielu kardynałów posiadających zaufanie.

Debatowano długo; kardynałowie skłaniali

się do projektu odwrotu do Ankony i pozostawienia w Rzymie rządu tymczasowego z trzech kardynałów i z ministrów. Oczywiście że wyjazd taki sprawiłby wiele kłopotów rządowi francuzkiemu.

Współcześnie, jedno z mocarstw niemieckich ale nie Austrja) ofiarowało gościnność Ojcu Świętemu. Rada rozeszła się nic niepostanowiwszy; p. de Grammont chciał robić niejakie usiłowania, ale przybycie pana della Minerva do Civita-Vecchia (w Rzymie nie był przyjęty) sprawiło taką irrytacją w Watykanie, że wszystkie starania posła francuzkiego na nicby się nie zdały, gdyby nie nadeszła depesza telegraficzna od nuncjusza z Paryża, z uwiadomieniem, że Monitor zapowiadał powrót p. de Goyon do Rzymu. Od tej chwili Papież zdecydował się i oświadczył, że nie opuści Watykanu.

Król neapolitański nie pojedzie do Hiszpanii. Oczekują go w Rzymie. Część ekwipaży i kosztowniejszych przedmiotów już przybyła. Królowej będącej w ciąży od siedmiu miesięcy, oczekują w pałacu Farnese. Ojciec Święty napisał do niej list, aby opuściła Gaetę i ma przybyć lada dzień.

(*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Sémaphore de Marseille, dziennik głównie handlowy, zamieszcza korespondencje z Konstantynopola zaprzeczające wszelkim powieściom o rzezi w Hercegowinie, w Magnezji lydyjskiej, w Saint-Jean-d'Acre. *Sémaphore* dziwi się jak można było wierzyć doniesieniu o rzezi w Saint-Jean-d'Acre, gdy wiadomo, że w porcie tego miasta stoi kilka okrętów wojennych europejskich. Według tego dziennika, gdy w stronie odległej Wschodu zdarzy się że jaki posłaniec konsula pokłóci się z kramarzem jakim, to dzieniki w ten moment donoszą, że reprezentant europejski został obrażony.

(*Jour. des Déb.*)

W Ł O C H Y.

Czytamy w *Constitutionnel*:

Jenerał Schmid przybył 18 t. m. do Turynu: otrzymał paszport do Zurich, pod warunkiem aby nigdy nie walczył przeciw Włochom, i nazajutrz odjechał, odprowadzony aż do granicy przez oficera żandarmerji.

P. Depretis cofnął dymisją, do której się podał po odmówieniu natychmiastowej anneksji przez Garibaldego. Nim odjechał do Sycylji, napisał list do p. Cavoura, usprawiedliwiając swoje postępowanie trudnością położenia

Dodaje, że wraca do Palermo dlatego, że sądzi że jego obecność będzie tam jeszcze pożyteczną.

Opinione zamieszcza pogłoskę, że Garibaldi ofiarował jenerałowi Pomarette dowództwo Neapolu.

Hrabia Vimercati, oficer dworu króla, odjechał z Genui dnia 18 t. m.. Dzienniki włoskie utrzymują, że p. Vimercati udaje się do Garibaldego.

Movimento donosi o przybyciu do Genui 800 Szwajcarów wziętych do niewoli w Peruzie; pomiędzy niemi znajduje się 41 oficerów. Jeńców tych mają pomieścić w forcie *la Specola*.

Turyn, 19 września. Niepodległa już dzisiaj wątpliwości, że Lamoricière aż do ostatniej chwili sądził, że będzie miał do czynienia tylko z powstańcami i kilku ochotnikami.

Dnia 12 września ogłosił w Peruzie następujący manifest:

Zarząd cywilny i wojskowy miasta i prowincji Peruzy.

Rząd J. C. M. Napoleona III zagroził Piemontowi zerwaniem wszelkich przyjaznych stosunków, wrazie gdyby wojska piemonckie przekroczyły granicę Państwa Kościelnego. Uwiadamia się o tem miasto i prowincją Peruzy.

Peruza, dnia 12 września 1860 r.

De Lamoricière głównodowodzący; komendant cytadelli i miasta Peruzy

Basalcio kapitan.

Zdaje się, że przedwczesne było doniesienie o ataku na Ankonę. Wiemy tylko, że w mieście robią przygotowania do obrony. Armja zaopatrzona jest na kilka miesięcy; rozlepiono na rogach ulic obwieszczenie, aby i mieszkańcy porobili zapasy żywności na miesiąc. Zebrano wielką ilość pszenicy, która będzie sprzedana mieszkańcom Ankony, jeżeli oblężenie się przedłuży.

Jenerał Schmid przybył wczoraj wieczór do Turynu, w towarzystwie jednego oficera żandarmerji. Jenerał ma już przeszło 60 lat; wyraz twarzy oznacza postanowienie; gęste czarne wąsy nadają jej charakter zarazem marsowy i twardy. Stanął w *Hôtel Feder* zapewne z przyczyny szwajcarskiego nazwiska.

(*Ind. Bel.*)

Ankona, 12 września. Całe miasto jest w poruszeniu; lud obiega ulicę i z niespokojnością dopytuje co się wydarzyło w Pesaro: pogłoska rozchodzi się, że wojska piemonckie weszły do terytorjum papiezkiego; z miny oficerów armji papiezkiej widać że wydarzyło się coś niedobrego.

Kilku żołnierzy wraca z bitwy pod Pesaro; nie doczekali końca bitwy i opowiadanie ich pozostawia wszystkich w niepewności.

Powiadają że zdziwili się mocno, widząc przed sobą rozwijające się massy regularnego wojska około 5000 ludzi, a nie bandy garybaldzistów. Wojska te prowadziły i baterją dział ze sobą.

Papiezcy mieli: bataljon bersaglierów austrjackich, bataljon Szwajcarów, dwie kompanje krajowców i oddział żandarmerji. Żandarmi bili się walecznie, Austrjacy okazali zadziwiającą odwagę i karność; Szwajcarzy także bili się dobrze.

Walka trwała blisko 30 godzin; zmuszeni ustąpić przeważnej liczbie, papiezcy cofnęli się na Fano, pozostawiając cytadellę Pesaro i zawarte w niej wojska, otoczone przez nieprzyjaciela. Cytadella ma trzy armaty: papiezcy nie mieli ani jednej baterji. Piemontczycy ścigali zbiegów aż do Fano.

W Ankonie jest tylko trzy tysiące żołnierzy papiezkich, powiększej części Austrjaków. Żywności nie ma zbyt wiele. Ze strony morza Ankona jest mocno ufortyfikowana, ze strony lądu fortyfikacje są słabsze. Roboty prowadzone były z nadzwyczajną powolnością; zburzono synagogę żydowską, za którą zapłacono stosy złota, a nic nie postawiono na tem miejscu. Od czterech tygodni sypią baterją, a nie mogą jej ukończyć; teraz kopią ziemię dla przeprowadzenia wodociągu; litość bierze widząc jak niedbale pracują robotnicy. Ludność żali się na wydatki, na upadek handlu i obawia się nieszczęść wojny. Pragnie końca tego stanu rzeczy i spodziewa się wkrótce przejść pod panowanie Piemontu.

Część żołnierzy stoi pod bronią; ostatniej nocy aresztowano dwadzieścia sześć osób.

Ankona, 13 września. P. de Lamoricière dowiedziawszy się o zamiarach Piemontu, chciał podać się do dymisji, mówiąc, że miał bić się z Garibaldim a nie z Wiktorem Emanuelem. Otrzymawszy depeszę z Rzymu postanowił opuścić pozycje zajęte wtedy, gdy spodziewał się napadu od strony Neapolu, i cofa się z wojskiem na Ankonę. Oczekują go tu za dwa lub trzy dni.

Cztery kompanje cytadelli Pesaro kapitulowały. Jenerał de Courten z 1500 ludźmi posunął się ku Sinigaglia; spotkawszy siły znacznie przemagające, cofnął się.

W Ankonie teraz wielki ruch wojska. Przybywa wielu żołnierzy którzy walczyli w Fano.

Ankona, 14 września. Wojska które z Macerata skierowały się na Urbino weszły tu w nocy o godzinie 1szej przy odgłosie muzyki. Zmuszone opuścić pozycje walczyły jednak i straciły czterech żołnierzy i sześciu żandarmów, oprócz ranionych.

W nocy liczne patrole obiegały miasto. Dziś rano widzieliśmy żołnierzy przyległych wczoraj i śpiących na słomie na drodze rozciągniętej. Kilka kompanji wojska posłano na wzgórza przyległe miastu. Liczne armaty przeprowadzają w różne strony.

Kawalerja jenerała Cialdini skoncentrowała się dziś rano na górach Falconara, które widać bardzo dobrze z Ankony. Ta kawalerja szkodzi bardzo armji papiezkiej, która prawie wcale nie ma jazdy.

(*Patrie.*)

Czytamy w *Daily-News* następującą korespondencją z Neapolu:

Ostatniej soboty zdarzył się wypadek, który wywołał na scenę pana Brenier. Nie wiem z jakiej przyczyny nuncjusz papiezki nie mógł przyłączyć się do swych kolegów towarzyszących królowi do Gaeta: sądząc się w niebezpieczeństwie, wywiesił chorągiew francuzką, czego nie miał prawa robić. Kilku gwardzistów narodowych zerwało tę chorągiew wśród okrzyków: Niech żyje Wiktor Emanuel!

Nuncjusz papiezki oburzony udał się na pokład statku hiszpańskiego, uwiadamiając pana Brenier co zaszło. P. Brenier zaklął się że wysadzi na ląd wojsko i uwiadomił pana Persano o swoim zamiarze. Ten odpowiedział że w takim razie wysadzi na ląd swoich bersaglierów. Wymieniono noty i tymczasem sprawa pozostała nie rozstrzygnięta. Ale lada nowy przypadek może sprowadzić starcie się, gdyż oficerowie francuzkiej marynarki są bardzo rozjątrzeni na Garibaldego.

(*Staats-Anz.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dziś nareszcie otrzymujemy urzędowe świadectwa odnoszące się do nieprzyjaźni jenerała Garibaldego z hrabią Cavour. Swiadectwa pozwalające zarazem ocenić do jakiego stopnia nieprzyjaźń ta zaszkodzić może ogólnemu dziełu.

Urzędowy dziennik królestwa Obojga Sycylji zamieścił list jenerała Garibaldego, pisany do p. Brusco z Genui. P. Brusco chciał być pośrednikiem zbliżenia się między dwoma przewodnikami włoskiego ruchu i w tym celu czynił kroki do jenerała Garibaldi. Kroki te wywołały publiczną odpowiedź, treść której przynoszą nam dzisiejsze telegrafy. Jenerał Garibaldi oznajmia, że gotów jest na ołtarzu ojczyzny poświęcić swoje uczucia osobiste, lecz że przyjaźń p. Cavour odrzuca, bo nie chce bratać się z ludźmi, którzy poniżyli godność narodową i sprzedali prowincyą włoską.

Jeśli wolno jest wyciągać wnioski, z niedość dokładnych może doniesień, to zdaje się, że odpowiedź dyktatora świadczy o porozumieniu się politycznem, lecz zarazem uspakaja stronnictwo czysto włoskie, że porozumienie to nie może być i nie będzie nigdy o-

parte na zasadach ustępowania włoskiej ziemi obcemu monarsze, i opierania się na jego siłach.

Z Obojga Sycylji dwie jeszcze ważne otrzymujemy wiadomości. Pierszą jest ogłoszenie przez dyktatora piemonckiej konstytucji dla Neapolu, bez oznaczenia terminu wprowadzeniu jej w wykonanie. Drugą wyjazd Garibaldego do Palermo dla uspokojenia wzburzeń umysłu wywołanych sporem o anneksją i zainstallowania nowego prodyktatora p. Mordini. Podróż ta zdawała się być niezbędną, bo przeciwnicy natychmiastowej anneksji, ogłaszali, że rządy Sycylji oddanemi zostaną panu Saffi, byłemu członkowi mazzinistowskiego tryumwiratu w Rzymie.

O zwycięztwie pod Castelfidardo bliższe dziś odbieramy wiadomości. *Urzędowy dziennik Turyński* z dnia 20. ogłasza o niem urzędowy bulletyn jenerała Cialdini datowany z Jesi.

Z bulletynu tego dowiadujemy się, że zwycięztwo to nie ograniczyło się na owocach osiągniętych d. 18, lecz że na drugi dzień dopiero, armja piemoncka zabrała 4,000 niewolników, pomiędzy któremi kilkudziesięciu oficerów i gidów Lamoricièra.

Postępy armji piemonckiej są niesłychane. Podczas gdy bitwa pod Castelfidardo zniszczyła armją papiezką, woda wojsk piemonckich przyprawiła o ucieczkę, i blokowanie Ankony tak znakomicie ułatwiła, z drugiej strony znowu Piemontczycy weszli do Narni, do Viterbo, jednem słowem, znajdują się prawie w granicach prowincji rzymskiej.

Jakie wrażenie wywiera na Rzym to raptowne zbliżenie się nieprzyjaciela i to powodzenie jego oręża, wiedzieć nie możemy, ponieważ poprzerywanie telegrafów nie pozwala rządowi Papiezkiemu, być w świadomości wszystkich szczegółów i objąć w całkowitości obecny stan rzeczy w państwie kościelnem. (*Patrie*).

Turyn 22 września. Strzelcy nadtybrzańscy weszli wczoraj do Viterbo, które powstało i wypędziło garnizon.

Marsylja 22 września. Z Rzymu z d. 18 donoszą, że niewiedziano tam jeszcze wtedy o losie Lamoricièra. *Dziennik rządowy* z tegoż dnia jóświadcza, że ani depesze ani listy z March'i i Umbrji nie nadeszły.

Zapewniano w Rzymie, że Piemontczycy doszli aż do Nardi. Citta-di-Castello kapitulowało zastrzegając prawa papieża. Jenerał brygady piemontskiej przyjął warunek, ale jenerał dywizji Sonnaz odrzucił to żądanie i zamienił chorągiew i herb rzymski na sardyński.

Rozesłano okólnik do ciała dyplomatycznego dla zakomunikowania noty kardynała Antonelli.

List Garibaldego do Brusco, zamieszczony w *Dzienniku rządowym* tak brzmi:

„Zapewniasz mnie pan, że Cavour zgadza się ze mną i że jest moim przyjacielem. Mogę cię zapewnić, że chociaż gotów jestem złożyć na ołtarzu ojczyzny wszelkie osobiste uczucie, nie zdołałbym nigdy pogodzić się z ludźmi, którzy ubliżyli godności narodowej i sprzedali prowincją włoską.“

Jednakże ogłoszono dekret wprowadzający konstytucją piemoncką: nie oznaczono jednak czasu w którym ma wejść w wykonanie.

P. Aleksander Dumas mianowany został dyrektorem muzeów i wykopalisk, i zapowiada wielką malowniczą publikacją w Neapolu.

Cytadella Messyny chce kapitulować.

Baron Brenier odjeżdża we czwartek. Pierwszy sekretarz poselstwa francuzkiego pozostaje.

P. Elliot, poseł angielski pozostaje także w Neapolu.

Koblenz, 22 września. Obiega pogłoska że dnia 9 października minister spraw zewnętrznych w Prusiech p. Schleinitz będzie miał tutaj konferencją z lordem John Russell, który ma towarzyszyć królowej Wiktorji w podróży po Niemczech.

Paryż, 23 września. *Monitor* donosi że cesarz i cesarzowa powrócili wczoraj o 6-ej wieczorem do Saint-Cloud. Zdrowie Ich. C. M. mimo ciężkiej przeprawy morskiej, jest w dobrym stanie.

Paryż, 23 września. Pogłoska o przejściu przez Mincio wojsk austrjackich jest urzędowo zaprzeczona.

Turyn, 21 września. Dzisiejsza *Opinione* powiada: Parlament będzie zwołany, aby wyraził swe zdanie o polityce, która ma doprowadzić sprawę włoską do ostatecznego zwycięztwa. Obsadzeniem Marchji i Umbrji spodziewa się Piemont skłonić Garibaldego do porzucenia idei antianneksjonistowskich.

Paryż, 24 września. Według nadeszłych wiadomości z Neapolu, ministrowie Garibaldego podali się do dymisji.

Liworno 20 września. Garibaldi stanowczo nie dozwala anneksji; z tej przyczyny Depretis podał się do dymisji. Minister finansów Scialoja poszedł za jego przykładem.

Angielski admirał z Neapolu pisze: Stan rzeczy tutaj wcale niezadawalniający. Wiktor Emanuel powinien przybyć do Neapolu im prędzej, tym lepiej. Dotąd nie sprawdza się jakoby garybaldziści napadli na Kapuę, Aversa i Gaetę.

Garibaldego otacza stronnictwo nienawidzące cesarza Napoleona i piemonckie ministerstwo; chciałoby ono zaczepić Francją w Rzymie. Piemont odpycha wszystko, coby groziło wojną z Francją lub europejską. Kampanja w Umbrji i Marchji już prawie ukończona.

Wojska Lamoricièra biły się dobrze, nawet rozpaczliwie.

Ankona nie może trzymać się długo.

Wenecja 21 września. Zarząd namiestnika ogłasza: Aby zapobiedz wprowadzaniu kontrabandy broni i pism podżegających, wkradaniu się niebezpiecznych indywiduów i tajemnej ucieczce za granicę, ustanowiono na granicy wojenne patrole, które w razie oporu, użyją broni. Wybrzeże przestano oświecać.

(*Staats-Anz.*)

DRUZOWIE

Dokończenie—patrz Nr. 252.

III.

Ich obyczaje.—Ubiór.—Ludność.

Druzowie nadzwyczajnie trzymają ze sobą. Z Bejrutu do Damaszku, Trypolis, Sajda, słowem po całym kraju libańskim, Druz może podróżować o nic się nie troszcząc.

Szczególny sposób dotknięcia, spojrzenia, słowa tajemnicze zręcznie wmieszane w rozmowie, nawet najmniej znaczące pytania służą im za sposoby poznania się.

Druzowie nie są wielkiego wzrostu, ale bardzo silni. Starają się mocno o nabycie sposobu chodzenia wojennego, który ich charakteryzuje; od kolebki dziecię przyzwyczają już do tego.

Matki nie powijają nigdy dzieci w powijaki krępujące poruszenia ciała, rąk i nóg. Jeden kawałek płótna, skrajany w kształcie pasa obwijają około bioder; reszta ciała jest zupełnie naga. Zamiast podkładać dzieciom poduszkę pod głowę podczas snu, kobiety druzyjskie przeciwnie podkładają pod biodra gatunek wałka z wielbłądziej sierści, przez co nogi i głowa dziecięcia są położone daleko niżej niż reszta ciała. Ta pozycja przyzwyczaja Druzów do trzymania się bardzo wygięto i z głową do góry wzniesioną, z czego się bardzo pysznią.

Z zabaw pomiędzy niemi używanych należy przytoczyć tak nazwaną grę *dżerid*; jest to walka na koniach, w której rozdzielają się na dwa przeciwne obozy. Wybierają do tego miejsca gór najbardziej strome, na brzegach przepaści, lub na pochyłościach gór i tam spierają się lancami.

Łatwo pojąć, że w pewnym przeciągu czasu gra przechodzi na prawdziwą walkę; objawia się zazdrość i rywalizacja. Każdy chce okazać swą wyższość, konie się pienią a jeźdźcy oblewają potem. Dzikie krzyki łączą się do uderzeń lancy, i zawsze prawie *dżerid* kończy się okrzykiem kilku zabitych lub padnięciem kilku koni.

Mówiliśmy już, że drogi najbardziej przykre, prawie niedoprzebycia, najbardziej strome wzgórza wybierają na miejsce gry. Trzeba widzieć Druzów w takich zabawach, aby ocenić ich odwagę w rzeczywistych bitwach. Mimo, że nie pobudza ich żadne uczucie nienawiści, rzadko się zdarza aby w takiej zabawie lanca nie przebiła piersi jeźdźca lub konia. Trzeba widzieć z jaką zręcznością zastawiają się od razów, lub wymijają je, jak wprawnie w galopie ich konie wymijają lancę. Jedni stojąc na koniach zwracają nagle i wymijają nowo nadbiegającego przeciwnika; inni kryją się pod brzuch koni, aby uniknąć ciosu i podnoszą się znowu na siodło niedotknąwszy ziemi; a wszystkiemu towarzyszą najdziksze krzyki, rżenie koni, bicie w dłonie widzów, otaczających zawsze wojowników. Poukończeniu dżeridu przeciwnicy oddają sobie wizyty, a hałaśliwa muzyka łagodzi otrzymane rany.

Druzowie nie zajmują się handlem w właściwem znaczeniu tego wyrazu. W ogóle żyją z uprawy gruntu. Jeżeli przyjmują służbę u Europejczyków zamieszkałych w Syrji, służą z poświęceniem i wiernie wypełniają przyjęte obowiązki.

Ubiór ich wszędzie jednakowy. Składa się zawsze z bardzo szerokich pantalonów, podwiązanych poniżej kolana, z długiej koszuli, z kaftana obszernie spływającego i ogromnego białego lub zielonego turbana. Fuzja przewieszona i dwa lub trzy puginały za pasem nigdy ich nie opuszczają.

Wszyscy Druzowie zapuszczają brody. Krucicutka fajka zawsze napełniona tytuniem, zawieszona u pasa pomiędzy puginałami i pistoletami. Oprócz Druzów utrzymujących się z rolnictwa, lub pracujących u Europejczyków, inni zajmują się profesją *mukra* to jest kurjera. W takim razie utrzymują kilku mułów lub wielbłądów, i transportują towary z Bejrutu do Damaszku i wszystkich stron Libanu, które doskonale znają.

Kobiety Druzów ubierają się dość jednostajnie. Noszą jednę tylko suknią długą, do pięt spadającą z niebieskiego płótna.

Te suknie otwarte na piersiach i dają widzieć na wpół odkryte łono. Na głowie mają długi metalowy róg, od którego końca spada długa biała lub niebieska zasłona. Bogate kobiety noszą róg srebrny, czasem nawet złoty i wysadzany drogiemi kamieniami: kobiety

niższych klas mają taki róg z kutego żelaza.

Dzieci jeszcze prostszy mają ubiór, bo chodzą zawsze prawie nago.

Druzowie odznaczają się wielką wstrzemięźliwością. Jedzą tylko raz na dzień i obiad ich zwykle składa się tylko z *pilaw* (ryżu z baraniną) i *leben* (zsiadłego mleka). Chleb wypiekają w wspólnych piecach, do których każdy przynosi trochę drzewa lub słomy według możności.

Kobiety mają charakter bardziej mściwy i egzaltowany niż mężczyźni. Pozostawione we wsiach które rzadko opuszczają, za całą rozrywkę mając tylko wizyty u akalów, przepędzają czas na przeklinaniu psów chrześćjańskich, fabrykowaniu prochu i wzywaniu zemsty od Bi-amr-Allah. Akale korzystają z ich zabobonności i łatwowierności, i podburzają je przeciw chrześćjanom, których przedstawiają im jako przyczynę ich niewoli; to też w rzezi libańskiej znaczna część kobiet brała udział w spełnianych zbrodniach.

Kto Druzów pierwszy raz widzi nabiera korzystnej opinji o tym ludzie. Druzowie rozumują na zimno i z bystrością, wyrażają się jasno i udają skrupuły sumienia, tak że możnaby ich wziąć za najpoczciwszych ludzi.

Tytułują obcego bratem (*arui*) i co chwila biorą Boga na świadka tego co mówią. Te pozory łudzą na pierwszy rzut oka; ale żyjąc między niemi prędko się trzeba rozczarować; wtedy Druz pokazuje się takim jakim jest.

Jednakże większość Druzów szanuje rozkazy umieszczane w wyznaniu wiary, i postanowienia emira. Wtedy żyją po wsiach i zdają się mało zajmować tem co się około nich dzieje, fabrykując tylko proch i ładunki. Ich gwałtowna natura wtedy dopiero się pokazuje, gdy im mówić o chrześćjanach, klasztorach. Wtedy krew nabiega im oczy, napada ich gatunek nerwowego drgania; ich wargi szepczą przekleństwa, a ręka szuka ofiary. Zabić wszystkich chrześćjan, to ich marzenie. Wziąć do ręki puginał i uderzyć nim wszystko co tylko robi *znak krzyża*, to ich codzienna nadzieja, ostatnie słowo ich modlitwy, szczyt ich życzeń.

Wymyślają największe upokorzenia, najokrutniejsze męczarnie dla chrześćjan. „Zabić ich to mało, mówią między sobą; trzeba raczej zrobić ich takiemi żeby ich nikt nie poznał: oberznąć im nos, uszy, wargi, podbródek. W porze dżdżystej zarzucają na plecy kaftan beduiński w najrozmaitszych deseniach i kolorach. Nogi obuwają w trepy skórzane i upiększone różnemi malowaniami. Trzeba żeby każdy cofnął się ze zgrozą, widząc ich i ażeby sami na siebie patrzeć nie chcieli.”

Do tej instynktowej nienawiści dołącza się jeszcze straszniejsze uczucie. Mówię tu o tych przerażających scenach, jakie u tych barbarzyńców dołączają się, zawsze do okropności walki. Ci dzicy nie czytają nic oprócz swego wyznania wiary, które tak jak Koran, zabrania im wszelkich innych ksiąg i nie mają wyobrażenia o najświętszych prawach ludzkości. Kiedy ich zapach prochu i krwi odurzy, przemieniają się w dzikie zwierzęta, rzucają się na drgające ciało zabitych chrześćjan, dla nasycenia swych brutalnych chuci, a tymczasem ich żony zębami i paznogciami rozdzierają umierające!

Druzowie zamieszkują po całym Libanie: można ich liczyć do 40 tysięcy ogólnej liczby. Główne punkta zamieszkania są te:

Dżurd. Okrąg na drodze z Bejrutu do Damaszku, około.............. 3000

Menacef. Na południe od Dher-el Kamar.................... 2200

Arkub. U wejścia doliny B'Kaa... 600

Metten. Blisko Balbecku i Zahleh o kilka godzin od Kasrowan....... 8000

Szuff. Na Libanie, okręg Dher-el Kamar.......................... 12000

Garb. Na drodze z Bejrutu do Damaszku, przechodzącej przez Metten. 4000

Chahar. W bliskości morza na brzegach Dahmour.................. 1000

Druzowie rozproszeni pokoleniami. 10000

40000

Der-el-Kamar zawsze był głównym przedmiotem ich wypraw. Dowodem tego jest już pierwsza strofka ich śpiewu wojennego:

Do Der-el-Kamar!
Zapał boski, zapał wojenny
Napełnia mego brata i syna;
Chwytajcie lancę i kindżał
Waleczny!

Echo tego złowrogiego śpiewu, echo które tak boleśnie odbiło się w Europie, przyłączyło się w górach libańskich do krzyku rozpaczy ludności chrześćjańskiej, i wywołało obecną interwencją Francji.

Rozmaitości.

— Znana jest powszechnie misterna i delikatna tkanka pająka, znany sposób w jaki zaciąga swe sieci; ale nie każdy zauważał, że gdy ma być deszcz lub wiatr, pająk skraca o wiele ostatnie nitki, na których tkanka wisi. i ciągle ją w tym stanie utrzymuje, dopóki trwa zmienna pogoda. Jeżeli przedłuża nitki, to oznaka że będzie piękna pogoda, według miary tego przedłużania, można łatwo poznać czy pogoda będzie trwała.

Jeżeli pająk bezczynnie siedzi w kącie, to oznaka deszczu; jeżeli przeciwnie bierze się do roboty w czasie niepogody, to znaczy, że deszcz będzie krótko-trwały a po nim nastąpi pogoda.

Pająk robi zmiany w tkance co dwadzieścia cztery godzin; jeżeli zmiany te robi wieczorem przed zachodem słońca, to noc będzie piękna i jasna.

Czyż nie tu miejsce najwłaściwiej zastosować dwuwiersz Czajkowskiego oparty na przysłowiu:

A gdy wieczorne godziny wieją,
Wróżbita złotą cieszy nadzieją.

Jaskułka, ta piękna zwiastunka wiosny także może służyć za barometr.

Jeżeli lata nisko po nad samą ziemią i wydaje lekki, rzadki pisk; to znak blizkiego deszczu.

Jeżeli trzyma się w powietrzu w znacznej wysokości, lata to w tę to w tę stronę i igra z innemi, to oznaka pogody.

W czasie burzy jaskułka wznosi się pod obłoki, wtedy lot jej jest wolny, majestatyczny; wtedy jest rzadkiem niż lata.

Na wiosnę gdy jedna sroka opuszcza gniazdo, to ma się na deszcz, jeżeli samiec i samica razem wylatują, to znak pogody.

Paw' za zbliżaniem się deszczu wydaje częsty krzyk.

Dzięcioł wydaje jęczący głos.

Papuga staje się gadatliwą.

Różne gatunki kur szukają grzędy.

Gęś okazuje niespokojność, miota skrzydłami wydając okrzyk, rzuca się w wodę, biega i lata w różne strony.

Gdy czajki latają nad wodą, to oznaka pogody; gdy trzymają się tylko brzegów, to oznaka deszczu.

Gdy świerszcz śpiewa, to wróżyć ma pogodę.

Gdy żabka zielona skacze na drzewo, to zwiastuje także pogodę.

Gdy babskie lato unosi się po powietrzu, to oznaka pogody.

Jeżeli słońce lub księżyc otoczone są kołem, jakoteż żółtawe chmury na zachodzie, mgły gęste i ciemne są przepowiednią deszczu.

Słońce i księżyc w czystem niebie, tęcza pokazująca się wieczorem, białe mgły, czerwonawe obłoki, niewątpliwie przepowiadają pogodę.

Zapach kwiatów w czasie dżdżystym jest silny i przenikający, zaś lekszy ale i słodszy w czasie pogody

W zimie, gdy niebo jest niebieskie i gwiazdy mocno błyszczą, to oznaka pogody; podczas gdy w lecie na pogodę powstaje nocą rodzaj mgły, przyćmiewający nieco gwiazdy.

W zimie, jeżeli niebo robi się sine z białawemi odcieniami, jeżeli gwiazdy bledną, to już jest niezawodna przepowiednia odwilży.

— Nr. 16 *Gazety Literackiej* wychodzącej w Warszawie w r. 1822, znaleźliśmy wzmiankę, że niejaki p. Natan Rosenfeld, kupiec warszawski, napisał w języku hebrajskim dzieje narodu polskiego, a zajmował się przytem ułożeniem słowników polsko-hebrajskiego i hebrajsko-polskiego. Żałujemy, że nie znamy dotyla bibljografji książek hebrajskich tutaj wychodzących, żebyśmy mogli wiedzieć czy która z tych prac wyszła na widok publiczny i kiedy, czy też pozostały w rękopiśmie. Niniejsza wzmianka może wywoła objaśnienia.

— W *Gwiazdce Cieszyńskiej* podany jest nowy zupełnie sposób rozmnażania drzew owocowych. W miesiącu grudniu urzyna się z drzewa latorośl zdrową, piękną, w ten sposób, aby u spodu część drzewa zeszłorocznego pozostała; drzewo to przewierca się szydłem na krzyż, a przez dziurki przeciąga prątki z wierzby czerwonej na palec długie, tak aby kora na nich została. Następnie latorośl wsadza się do dobrej ziemi, pod którą daje się nieco słomy przegniłej lub mchu. Na wiosnę, jak twierdzi podający powyższy artykuł, tak posadzona latorośl zapuści korzenie i pięknie będzie rosła. Jeżeli ten sposób, nieskończenie prostszy od zwyczajnego szczepienia i oczkowania drzewek, w celu ich uszlachetnienia i rozmnożenia, ma za sobą sankcją doświadczenia, to z upowszechnieniem go hodowla drzew owocowych w kraju naszym, mogłaby daleko prędzej dojść pożądanego rozwoju. Czas już, jak się zdaje, ażeby ludzie dobrej woli, pilniej zajęli się sadownictwem krajowem, tak naprzykład jak istniejące dawniej w powiecie Odolanowskim W. Ks. Poznańskiego Towarzystwo Pomologiczne, za którego sprawą włościanie tamtejsi po wielkiej części przyszli do ładnych sadów i piękne miewają owoce.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 25 września 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	6	52	3	$97\frac{1}{2}$
Pszenicy	10	82	6	60
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	$54\frac{1}{2}$	2	16
Kartofle	1	60	—	$97\frac{1}{2}$
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobna. .	—	—	—	—
„ jęczmienna	8	$11\frac{1}{2}$	4	$94\frac{1}{2}$
za pud			rs.	kop.
Mąka pszenna przednia			—	—
„ „ zwyczajna			—	—
„ żytnia pytlowa			—	—
„ gryczana			—	—
Słoma			—	27
Siano			—	36
Masło			7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 2 kop 19, do rs. 2 kop. $23\frac{1}{2}$ za garniec od kop. $71\frac{1}{2}$ do kop. 73.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 26 września 1860 r			żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs	płacono: kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie. . . .			—	—	5	56
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)			91	31	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu). . . za 15 rs.			14	$84\frac{1}{2}$	14	$82\frac{1}{2}$
Wexle.						
Berlin . . .	100 Tal. . .	2 M.	101	55	—	—
„	100 Tal. . .	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . .	100 Tal. . .	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal. . .	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk. .	2 M.	153	—	—	—
Londyn . .	1 Ft. St. . .	3 M.	6	71	—	—
Moskwa . .	100 Rs. . . .	1 M.	99	66	—	—
Petersburg. .	100 Rs. . . .	1 M.	99	75	—	—
„	100 Rs. . . .	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran. . .	2 M.	80	40	—	—
„	300 Fran. . .	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Fran. . .	2 M.	75	60	—	—
Wrocław . .	100 Tal. . .	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $94\frac{4}{9}$
od Listów Zastawnych kop. $15\frac{1}{2}$

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 25 września 1860 r		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$91\frac{3}{4}$	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$101\frac{5}{8}$	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$82\frac{1}{2}$	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{3}{8}$	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	88	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st	$617\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{5}{6}$	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{1}{2}$	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	$73\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	133 25	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	169 50	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni $48\frac{1}{2}$ tal., na wiosenną dostawę $45\frac{3}{4}$.

Nakładem Księgarni Polskiej, przy ulicy Miodowej, N. 482 wyszedł zeszyt VI-ty dzieła:

WIZERUNKI KRÓLÓW

i Książąt panujących w Polsce, od Mieczysława I-go do Stanisława-Augusta.

Zebrane i rytowane według autentycznychźródeł przez Al. Lessera, w formacie o połowę zmniejszonym niż Galerja Królów Polskich. Zeszyt ten obejmuje 4 portrety: 1) Ludwika Króla Polskiego i Węgierskiego, 2) Jadwigi, 2) Władysława Jagiełły, 4) Władysława Warneńczyka. Cena pojedynczego zeszytu 4 portrety obejmującego złp. 4, kop. 60; każdy portret oddzielnie złp. 2 (kop. 30) Płacący prenumeratę z góry, otrzymują całe dzieło 10 zeszytów a 40 portretów z tekstem za rs. 5; z przesyłką na prowincją za rs 6. Po wyjściu całego dzieła, cena niezawodnie podwyższoną zostanie na rs. 10. Oddając to tanie, a przecież jak najstaranniej wykonane wydanie Wizerunków Królów Polskich, za cenę tak umiarkowaną, że tylko bardzo wielka ilość prenumeratorów zwrot kosztów zapewnić nam może, mieliśmy szczególniej na względzie rozpowszechnienie naszej większej Galerji Królów, jedynej może w swoim rodzaju, bo zalecającej się wielkiem podobieństwem, jako zebranej ze źródeł najbardziej autentyczenych.

Galerja Królów w wielkim formacie, całe 15 zeszytów calkowicie już ukończoną została. Kosztuje, z kartą tytułową chromolitografowaną przedstawiającą wszystkie herby ziem dawnej Polski, z obszernym tekstem do pierwszych 14 zeszytu przez Juljana Bartoszewicza, rubli 25. Tekst do 15 zeszytów jest pióra innego autora. Egzemplarz w oprawie eleganckiej kosztuje rs. 33.

A. Dzwonkowski i Spółka.

(Nr. 417—3—3).

W KSIĘGARNI
HENRYKA NATANSONA
w Warszawie.

ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

ZNAJDUJĄ SIĘ KSIĄŻKI NASTĘPNE:

Kalejdoskop życia przez Jana z nad Berezyny 12ka. Wilno i Dynaburg 1858, kop. 90.

Kalendarz dla rodzin katolickich na rok 1857, wydanie drugie, 12-ka, Kraków 1857 roku, kopiejek 30.

Kamińska Bronisława, Podróż malownicza po najciekawszych okolicach ziemi naszej. Podług Humboldta i innych znakomitych podróżnych i badaczy natury 16-ka. Wrocław, rs. 2 kop. 40.

— Nowa podróż malownicza czyli obrazy z Ameryki, Afryki i Australji podlug znakomitych podróżnych i badaczy natury, 16-ka. Warszawa 1859, rs. 1 kop. 35,

Toż samo z rycinami kol. rs. 2.

Kamiński Antoni Odrowąż, Gramatyka języka polskiego 8-ka. Wilno 1858, kop. 75.

— Gramatyka języka polskiego skrócona 8-ka. Wilno 1858. kop. 50.

Kant Imanuel, Rozprawa filozoficzna o religji i moralności, miana przez Imanuela Kanta, a na język polski przełożona przez Mrongowiusa 16-ka. Gdańsk 1854 rs. 1.

Karasowski Maurycy, Rys historyczny opery polskiej poprzedzony szczegółowym poglądem na dzieje muzyki dramatycznej powszechnej, z pięciu portretami i spisem wszystkich oper granych w polskim języku na teatrach warszawskich 8-ka. Warszawa 1859, rs. 3.

Karsten Dr. C. J. B. Solnictwo czyli nauka o wyrobie soli kuchennej. Przełożone z niemieckiego 2 części 12-ka. Warszawa 1855, rs 6 k. 75.

Karta geognostyczna zagłębia węglowego w królestwie polskiem, ułożona z rozkazu Dyrektora wydziału górnictwa generała majora Szenszyna. Pomierzył i oznaczył pokłady naczelny zawiadowca kopalń Jan Hemdel, roku 1856, w 18-stu sekcjach rubli sreb. 6.

Katechizm mniejszy i większy Marcina Lutra Dr. św. Teologji, przytem dodatek biblijny, 16-ka. Warszawa 1859. kop. $37\frac{1}{2}$.

— zawierający krótki wykład artykułów św. wiary rzymsko-katolickiej, wydał ks. Marcin Tylkowski penitencjarz kollegjaty św, Anny 16-ka. Kraków 1856, kop. 15.

Kazania o męce Pańskiej i nauki przygodne, miane przez kapłana obrzędu ormjańskiego, archydjecezji lwowskiej, tom II, 8-ka. Lwów 1857, rsr. 1 kop. 70.

Kiszewski A. Nauka o świecie, część I zawiera: 1. Człowiek, 2. Izba, 3. Dom, 4. Siedlisko (klassa II). Trzecie wydanie skrócone, 12-ka. Leszno 1858, kop. 30.

Toż samo wydanie 4 poprawne, 12-ka. Leszno 1858, kop. 45.

Klassyczna kuchnia wykwintnego smaku dla polskich gospodyń. oparta na długoletniem doświadczeniu, zawierająca w sobie mięsne i postne potrawy, oraz urządzanie rozmaitych konfitur, soków, konserw i likierów, pieczenie ciast, robotę serów i farb 12-ka. Warszawa 1859, rs. 1 k. 20.

Klejnoty poezji polskiej wybrane z dzieł najznakomitszych nowoczesnych poetów, poczet I 16-ka. Warszawa 1857, kop. 15.

Toż samo poczet II. 16-ka.	Warsz.	1857	kop. 20
„ „ „ III.	„	„	„ —
„ „ „ IV	„	1858	„ —
„ „ „ V	„	„	„ —
„ „ „ VI	„	„	„ —
„ „ Odd. II. poczet I.	„	„	„ 30
„ „ „ „ „ II.	„	1859	„ —
„ „ „ „ „ III.	„	„	„ —

Klonowski Teofil. Zbiór pieśni z melodjami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych, zeszyt pierwszy, 8-ka. Poznań 1858, kop. 35.

(Nr.—418).

Wyszło z druku nowe dzieło p. t. *Dobrodziejstwa Wiary Chrześćjańskiej*, przez księdza Pinarda przełożona z francuskiego przez F. S. D. Cena kop. 75 (złp. 5) nabyć go można we wszystkich księgarniach. (Nr. 426—1—3)

W zakładzie artystyczno-litograficznym A. *Dzwonkowskiego* i Spółki, ulica Miodowa, Nr. 482 sprzedaje się portret *Józefa Garibaldego*, Dyktatora Obojga Sycylji, jak najstaranniej wykonany, cena złp. 3 gr. 10 (kop. 50).

(Nr. 407).

Papier na papierosy tak zwany papier **Hygienique** wyrabiany przez Józefa Bardau w Paryżu, który otrzymał patent i medal w roku 1855 na wystawie przemysłowej w Paryżu, za wykwalifikowaną dobroć onegoż, iż nie sprawia przykrego smaku w użyciu jak inne bibułki. Nadszedł do zakładu Juljana Müller przy ulicy Senatorskiej wprost OO. Reformatów Nr. 467b. który sprzedaje się po umiarkowanych cenach tak w mniejszych jak większych partjach. (Nr. 424—2—3).

Fortepian machoniowy

o $6\frac{1}{2}$ oktawy w dobrym stanie, fabryki Menlinga jest do sprzedania przy ulicy Brackiej Nr. 1585/6 u Włoskiewicza. (Nr. 429—1—3).

Przyjechali do Warszawy.

Ciechomski Ludwik obywatel z Ciechomic nr. 584, Czarnowski Maciej obywatel z Sokołowa nr. 500, Djakow Dymitr dymisjonowany major z Kaługi nr. 414, Gąsiorowski Macreli obywatel z Niwki nr. 500, Gostkowski Franciszek obywatel z Maliszewa nr. 584, Gutkowski Feliks obywatel z Woli Smorzyńskiej nr. 585, Gedroic Juljan książe z Stużna nr. 1348, Krzymuscy Marceli obywatel z Zagrodnicy i Edward obywatel z Wierzbia nr. 584, Krajewski Wincenty obywatel z Dębska nr. 556, Łagowski Mikołaj obywatel z Kijowa nr. 584, Okęcki Józef obywatel z Krobowa nr. 584, Plichta Włodzimierz obywatel z Byszewy nr. 584, Proszkowski Lucjan obywatel z Ryk nr. 556, Rudzki Władysław obywatel z Trzewy nr. 584, Radoliński Roman obywatel z Zborowa nr. 414, Sumiński Władysław obywatel z Bogucina nr. 584, Sokolnicki Jakób obywatel z Rylska nr. 551, Włoczewski Adam obywatel z Michowa nr. 585, Wierzbicki Józef obywatel z Krobowa nr. 584, Wolski Tadeusz obywatel z Potoczka nr. 410.

Przyjechali koleją żelazną.—Blauszyld Józef kupiec z Paryża nr. 365, Car Ferdynand utrzymujący magazyn mód z Paryża nr. 410, Chalin Efim sztabs-rotmistrz z Drezna nr. 625, Juris Paweł fabryksnt cukru z Brukseli ur. 414, Kirszenzwejg Józef obywatel z Teplitz nr. 1579, Kojsiewicz Ksawery obrońca senatu z Niemiec ar. 472, książe Lwow sekretarz kollegjalny z Niemiec nr. 414, Lesser Levi bankier z Paryża nr. 949, Majkowska Julja utrzymująca magazyn mód z Paryża nr. 497, Nowosielski Józef urzędnik z Drezna nr. 1281, Omiecińska Cecylja wdowa po radcy stanu z Drezna nr. 1305, Pogonowska Salomea utrzymująca magazyn mód z Poryża nr. 468, Pancer Julja wdowa po urzędniku z Szczawnicy nr. 1245, Rozen Szymon kupiec z Lipska nr. 1103, Rudnicki Jakób obrońca senatu z Niemiec nr. 528, Sufczyński Kacper obywatel z Wiednia nr. 613, Szustow Barbara kupcowa z Paryża nr. 625, Temkin Szlama kupiec z Prus numer 2309.

Od dnia 29go września 1860 r. w sali Towarzystwa Dobroczynności rozpoczną się przedstawienia **Astronomji popularnej** w 35 obrazach ruchomych, obejmujących najbardziej interessujące szczegóły: **Cudownej budowy nieba** z przystępnym wykładem w języku polskim. Bliższe szczegóły afisze doniosą. — D. Zoner. (Nr. 391).

TEATR WIELKI Jutro: *Arcydzieło nieznane.—Straganiarki.—Tańce Perskie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 14 (26) września 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*